

Felieton – Refleksje z prowincji

Ryszard Sławiński

- Panie Ryszardzie, ale się cieszę, że wreszcie będę miał na kogo głosować. Czekałem na powstanie obozu lewicy, choć patrząc na umizgi Czarzastego do Schetyny trudno było mieć nadzieję. Ale teraz już jest dobrze. Tylko, żeby się porozumieli co do konstrukcji tego ugrupowania i sposobu formowania list. Mam jednak nadzieję, że będzie dobrze.

To rozmowa z sobotniego poranka na moim osiedlowym Zieleniaku. Mój rozmówca to osoba w średnim wieku, od zawsze po lewej stronie, bezpartyjna. Dobry rozmówca, zatroskany obecną sytuacją i marginalizacją lewicy od 2015 roku. Takich osób jest niemało. W wyborach krajowych głosowanie na listy z osobami ze środowisk liberalnych, antylewicowych ludzie o sprecyzowanych poglądach miałyby problem.

A ja ten felietonik powinienem rozpocząć od... a nie mówiłem. Wiedziałem bowiem, że nie da się skonstruować wielkiego bloku opozycyjnego z partiami czy ugrupowaniami tak bardzo odległymi od siebie jak PO od SLD. Wcześniej PSL to obwieścił, moje kierownictwo SLD miało jeszcze złudzenia, że może się uda... Gdyby się nawet udało, to co by to dało. Wyborca chce mieć jasną sytuację. A ona po wyborach europejskich była i nadal jest bardzo zaciemniona. No bo jeśli PiS-owska propaganda zakwalifikowała Platformę Obywatelską do lewicy to co prawdziwi ludzie lewicy mogli o tym sądzić? Tak więc spotkanie „trzech” – SLD, Razem i Wiosna przede wszystkim rozjaśniło sytuację na plus ogromnej liczbie osób lewicowych, dało nadzieję i szansę. Niemal natychmiast dołączyła się partia Zieloni i Polska Partia Socjalistyczna. Będą kolejne organizacje, ruchy miejskie, kobiece itd.

Nie będę się odnosił do programu Zjednoczonej Lewicy, bo go jeszcze nie znam. Przywołam rozmowę sprzed kilkunastu dni z Zieleniaka: – Panie Ryszardzie, moja córka żyje bez ślubu z facetem. Trwa to już kilka ładnych lat. Mają dwójkę fantastycznych dzieci, chłopca i dziewczynkę. Jestem ich dziadkiem, kochamy je nad życie. Ale mamy z żoną problem. Czy partner córki jest naszym zięciem? Czy jak będzie się coś działo w tej rodzinie – czy oni w ogóle są rodziną? – to państwo im pomoże, czy jak któreś zachoruje, to lekarz powie co komu jest? - Wie pan sprawa jest powszechna. Aktualnie ponad 30 procent dzieci rodzi się w związkach nieformalnych, czyli partnerskich. To poważny problem nie obyczajowy a społeczny, także polityczny, odpowiedziałem.

- No tak, ale jak sąsiadce żeśmy powiedzieli, że nasza córka żyje w związku partnerskim, to ona powiedziała, że to jest grzech, bo tak żyją zboczeńcy z LGBT. O co tu w tym wszystkim chodzi.

No właśnie. Koalicja Obywatelska obiecuje, że zalegalizuje związki partnerskie par heteroseksualnych. Lewica też ma to w programie. Zwracam jednak uwagę na konieczność wyjaśniania czy raczej objaśniania tej kwestii. Prawo i Sprawiedliwość wraz z kościołem skutecznie wmówiła ludziom, że związki partnerskie to pary homoseksualne i lesbijskie chcące się ze sobą żenić a nawet adoptować dzieci. Grzech goni grzech. I na tym się sprawa kończy. Tymczasem związki partnerskie w Polsce, podobnie jak w innych cywilizowanych są na tyle powszechne, że tamte państwa już dawno ustawowo zapewniły im ochronę i dały poczucie bezpieczeństwa. Tylko nie Polska. PiS i Kościół mniej z powodów ewangelicznych, bardziej finansowych będą robić wszystko, by nie dopuścić do legalizacji związków partnerskich. Bo ślub to kasa, bo chrzest to kasa, bo pierwsza komunia to kasa, bo..... to kasa.

Tymczasem zabiegi o ustawę o związkach partnerskich mają już swoją historię. W 2003 roku Senat RP – oddałem w tej sprawie głos na „tak” – przyjął ustawę o związkach partnerskich promowaną przez Panią Senator Marię Szyszkowską. Niestety nie przeszła ona Sejmie. Ucieszyłem się gdy Katarzyna Maria Piekarska w niedzielnej „Ławie polityków” w TVN24 o tym przypomniała, podnosząc jednocześnie argumentację, że to nie chodzi tylko o LGBT a o polską rodzinę, o demografię, o bezpieczeństwo życiowe tych rodzin i ich potomstwa. Obowiązkiem lewicy w kampanii wyborczej jest szerokie objaśnianie tego problemu w materiałach informacyjnych, promocyjnych, na przedwyborczych spotkaniach. Nie dajmy się zwariować obłąkańczym zabiegom pisowskiej i kościelnej propagandy. Jest jeszcze kilka kwestii do szerszego objaśnienia, odkłamania. O nich wkrótce. Mam propozycję: jeżeli istnieją „piątka Kaczyńskiego”, „szóstka Schetyny”, niech Lewica ogłosi „siódemkę Czarzastego” lub po prostu Lewicy.

Ryszard Sławiński

PS. Z uwagą słucham i oglądam reakcje komercyjnych stacji telewizyjnych. Publiczna TV zapewne na lewicy suchej nitki nie zostawi, chociaż, kto wie..., natomiast w TVN24, mniej w Polsce pojawia się nutka kpiarsko-ironiczna wobec bloku lewicy. Pamiętam wprawdzie, że „Gazeta Wyborcza” a za nią TVN i inni domagali się powstania lewicy ale na ich modłę. Zapewne ta budząca nadzieję szeroka formuła bloku lewicowego nie sprostą ich oczekiwaniom. Nie szkodzi. Nie ma się czym przejmować.